

# Muzyczny oddech kosmosu

**Autorka jest studentką II roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej Uniwersytetu Łódzkiego. Uczestniczy w warsztatach dziennikarskich „Kalejdoskopu”.**

Przyznam szczerze – nigdy wcześniej nie oglądałam „Metropolis” Fritza Langa z 1927 roku. Nawet w domowym zaciszu. Jednak pewnego razu do moich rąk trafiła ulotka informująca o projekcji tego filmu z muzyką na żywo w Teatrze Wielkim w Łodzi. Z opisu wynikało, że „To niezwykle przedsięwzięcie, które łączy kino, operę, elektronikę i rockowe brzmienie”. Intrygujący eklektyzm – dobrze się zapowiada. Czytam dalej. „Ścieżkę dźwiękową do słynnego obrazu wykonają na żywo znakomici artyści: Igor Gwadera, Agnieszka Makówka i Władysław Komendarek”. Stop. W tym momencie bez chwili wahania podjęłam stanowczą decyzję: „idę”. W końcu nie codziennie ma się okazję zasmakowania kosmosu pana Komendarka, który jest według mnie prawdziwym guru polskiej muzyki elektronicznej, niepokornym eksploratorem dźwiękowych przestrzeni, ale przede wszystkim człowiekiem o nadzwyczajnej wrażliwości artystycznej. Stwierdziłam, że nie mogę przegapić takiej uczty. Poszłam i nie żałuję.

W ogólnej analizie widowiska – bo w tym przypadku jest to chyba najbezpieczniejsze określenie – grzechem byłoby skupienie się wyłącznie na filmie. Owszem – stanowi on merytoryczną bazę, kontekst i motor spektaklu, ale bez warstwy muzycznej pozostałby jedynie bezdźwięczną monochromią. Podziwiam więc muzyków, a w szczególności ich kunszt oraz umiejętność wyrażenia dynamiki obrazu dźwiękiem. Taki zabieg wymaga idealnego wycucia czasu, wrażliwości i pełnej synchronizacji. Igor Gwadera, Agnieszka Makówka i Władysław Komendarek wywodzą się z różnych środowisk estetycznych. Wirtuoz gry na gitarze elektrycznej, wybitna śpiewaczka operowa i mistrz syntezatorów poradzili sobie znakomicie. Wykreowana przez nich wspólnie improwizacja przeniknęła obraz sprzed blisko stu lat i tchnęła weń ducha współczesności.

Chociaż film sam w sobie jest opowieścią futurystyczną. Reżyser Fritz Lang wyprzedził swoją epokę o kilkadziesiąt lat. Wizja miasta zwanego Metropolis, a w nim monstrualne budynki o precyzyjnie geometrycznych kształtach, pulsujące neony, maszyna, robot – to znane nam z teraźniejszości elementy, które Langowska wyobraźnia była w stanie wytworzyć już w latach 20. ubiegłego wieku. Nie bez przyczyny produkcja ta uznawana jest za pierwszy obraz science-fiction.

Czy film ten jest zatem entuzjastyczną podróżą do przyszłości? Otóż nie. Powstał w czasach niestabilnych politycznie Niemiec Weimarskich, a więc w okresie nazistowskiej i nacjonalistycznej psychozy. Zawiera aluzje do autentycznych wydarzeń z tamtych czasów. Filmowym odzwierciedleniem zdeorientowanego społeczeństwa niemieckiego są wyzyskiwani przez pana miasta – Joha Fredersena – robotnicy, będący niczym zaprogramowane rozkazami trybiki w maszynie tyrana. W mieście panuje podział na tych, zwanych „siłą”, którzy własnymi rękami je zbudowali i ciężko pracują w jego podziemiach oraz na tych, zwanych „umysłem”, którzy rządzą. Obie kasty, mimo iż żyją w jednej metropolii, są od siebie odizolowane i nie potrafią się zjednoczyć.

Znamienne jest w tej kwestii przewodnie hasło filmu: „Pomiędzy rozumem a rękami musi być serce”, czyli pośrednik, rozjemca, który ma doprowadzić do pojednania i pokoju. Szczególnego znaczenia nabiera wieloaspektowa i metaforyczna wymowa obrazu. Fritz Lang w powszechnej mechanizacji trafnie dostrzega symbol zła i niezgody. Przewiduje, że może ona spowodować zniszczenia, a nawet zagładę świata. Reżyser nadaje swojemu dziełu wymiar alegoryczny poprzez nawiązanie do opowieści o Wieży Babel z Księgi Rodzaju oraz do Apokalipsy św. Jana. W kwestiach wypowiedzianych przez bohaterów niejednokrotnie pojawiają się cytaty z tych pism. Metropolis

odpowiada więc biblijnej Wieży Babel, podział na władzę i masę robotniczą – podziałowi na umysł i siłę, maszyna symbolizuje niezgodę, postać wynalazcy Rotwanga – szatana, robot – wytwór złego, zbuntowane i oszalałe miasto – opanowany złem Babilon. Syn Joha Fredersena to serce-rozjemca, a młoda dziewczyna Maria – dobry anioł, wysłannik samego Boga.

Głównym przesłaniem filmu Fritza Langa wydaje się zatem postulat powrotu do uniwersalnych wartości. To one stanowią o właściwym porządku świata. Obdarzony rozumem, ale także i fizyczną siłą człowiek ma obowiązek uczynienia go lepszym, dbania o jego wewnętrzną harmonię. Pamiętajmy, że pośrednikiem między siłą a umysłem musi być serce...

*Magdalena Prokop*

Foto: Małgorzata Wojna